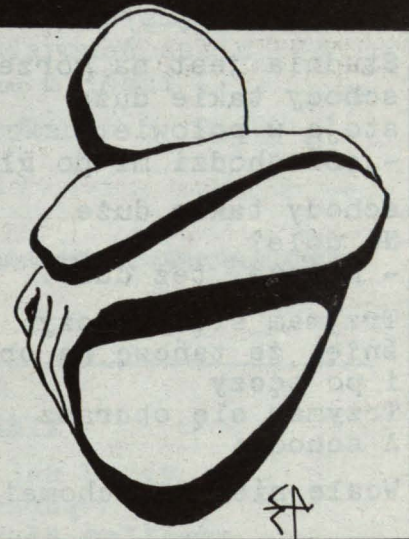


# Jeszcze Jedna

PODLASKIE PISMO  
LITERACKO-ARTYSTYCZNE



NR 5. 18. październik 1996R.

MARTYN GIL

POETA - aż się zdziwisz!

Bez wątpienia, każdy poeta nie ma wątpiwości, że pierwszej jakości poetą jest, lub będzie w życiu pozagrobowym. Gdyby myślał inaczej, to by tych wszystkich ramot cudownych nie pisał. Nawet ten najbardziej zielony, zwłaszcza ten gilowaty jest chory z pożądania. Nieprzenikniony, blady, usycha wrastając w szuflady, w swój totalny, prywatny bałagan duchowy.

Poezja okrutna jest jak cud co się zdarzyć nie ma zamiaru - myśli sobie a gruzom - poeta leżąc nago na brzegu kartki. Wdzięczny się, podlizuje pióro a ono ani drgnie. Nie pomagają modły, życzenia, mycie włosów. Wiersz się nie zdarza, światło się nie zajarza a członki sztywnieją na białych kartach prześcieradeł. Nieważne ile członków.

Poeta wynosi na spacer swoje niskie, kretyńskie czołko i piękne, smukłe ciało. Idzie na cało, bo za rogiem (nosorożca) czeka zaborcza, daleka od żartów cielęcina. Przechadza się, przechadza z czołem coraz wynioślejszym, i cóż widzi w tym gigantycznym rynsztoku, ani krzty dziwności. Wszystko co było dziwne jeszcze wczoraj, dziś już powielone, powalane, przyjęte, zaklepane, nudne i jakie, jaka, jak. Od tych nudności ucieka chytrus w wieki minione, albo bliżej w przytułki niezrównoważone. Tam z nadzieją czeka na lepsze wieki wieków. I niech czeka, niedługo dołączą do niego - cieszy się czyli smuci się, czyli trwoży się - poeta.

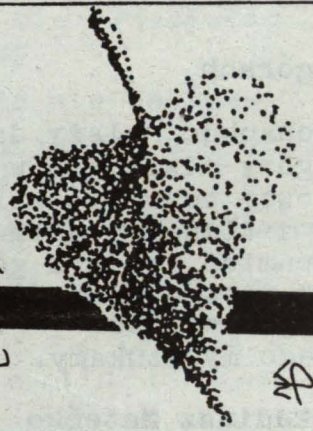
Nawet gdy siedzi cicho, język ma niezwykle jadowity. A któżby jak nie nasz dobry nieznamy poeta. Nie przytulę żmii do piersi, zanim jej nie ukąszę, mówi, i wdziera się krzykiem w przepuklinę zachwy-

tu i jeszcze głębiej draży. W sny i w pocałunki wchodzi bezszelestnie i w bardzo rzadki, świąteczny dzień siedzi cicho.

Myśli poety to naładowany kałazszników w czerwonej róży, aksamitnych płatkach, bo się rozplączę. Przepraszam za to uzbrojenie, ale jak każdy je ma, to i poecie chce się barczystego ochraniacza rękopisów, długopisów, wkładów z wsadem i innych ruchomości co to nieruchomieją mu czasami, przed zewnętrzną wrzawą próżni. Słowik różę polaskotał kamieniem (-jestem pod wrażeniem) za chwilę będziesz pod butem (potraktuję ciebie mazutem) aż się niebo z wrażenia rozdziawiło (dialog zakochanych, czy co to było). To był wiersz i o to chodzi, nie wchodzi, chyba że jakiś poeta chce podejrzeć kolegę przez ramię. Powiem zwyczajnie, poeta pisze wiersz intelektualny tzw. przygodę intelektualną. Ludzie się boją czytać, bo a nóż (w brzuchu) nie są intelektualni. A poeci czytają, bo za żadne wiersze nie przyznają się do tego, że ani linijki nie rozumieją. Dobrze jak ma taki wyobraźnię, to do każdego dobuduje swój balkon na świat, i o to chodzi. Dalej zapytam zwyczajnie, czy znajdzie się taki poeta, który pisałby głupie wiersze dla zwyczajnych, niezwykłych ludzi? Jestem optymistą umiarkowanym, zachwyca się poeta - i pisze wiersze - barachołki, dla tych wszystkich, oj wszystkich, co lubią bara - bara. Poeta bardzo się stara, jak to poeta chce być dobry w tym co robi i lubi robić całe noce i dni zasłonięte oknom, czego i wam wszyscy kochani i niezrażeni (... ..) życzę.

Wiersze są takie a nie inne, bo świat jest taki a poeta inny. Kiedyś poeta wyprzedzał świat a teraz chyba nie nadąża. Poeta się wymądrza a świat się wygłupia. Kto pojmie, kto rozstrzygnie dylematy. Nauka nie ma matki, bo

jesień  
pisze  
dużo  
ciepłych



-listów

filozofia już nią nie jest, a szkoda. Osierocony poeta nie rozumie siebie, swoich wierszy i nie wie z którego końca ssać ten smoczek świata. Typ na wskroś subtelny, etyczny i estetyczny ni jak nie może pojąć, że taki wyraz najdroższy - matka, dla niektórych (licznych) znaczy k.....

Poeta wie, że pisze siebie i wie też to, że jest niepowtarzalnym typem ludzkim, istotą jedyną w świecie. To o jakich falach odbioru myśli, na jakie fale, faliki nadaje. Nie znam się na falówkach i krótkofalówkach, co czytają mandaty. Może przestanę być taki nieznośnie zarozumiały i wyobcowany, i rzucę coś zjadliwego na konsumowanie. Obiecuje poeta poecie, chwając nawzajem swoje wiersze, swoich polityków, swoich krytyków i swoje dłonie, i paznokcie politykierowane. Miłością uniosłeś nas pod niebo, marzeniom zaistnieć dałeś. Może to nie jest absolut jak obiecywałeś.

Wychwytnij informacje sympatyczne, biegnij przez deszcz w podskokach radości, nie popadaj ze skrajności w skrajność i nie truj radzeniem. Nie radzę, wiem, piekło już nie jest wybrukowane, tam też jest asfaltowo, gładko a nawet ślisko można zjechać na du du. Zaciął się i nie wiadomo co chciał powiedzieć w ostatnim słowie.....

C.D.N.

#### SCHODY

Studnia jest na górze  
schody takie duże  
stoją w połowie,  
- coś chodzi mi po głowie.

schody takie duże  
Na dole?  
- kałuże, też duże.

Trzymam się poręczy  
śnię, że tańczę na obręczy  
i po tęczę  
Trzymam się oburącz  
A schody;

Wcale nie są ruchome!

**Małgorzata Wilbik**

#### Imię twoje

Nieopatrznie wtrąciłem je do wiersza o czymś innym.

Sąsiednie słowo rozjarzyło jutrzenką,  
stopiło sierocy sopel serca  
i zobaczyłem nasze dawne cienie z zachodem słońca w tle.

Zabolało naraz dotkliwie wszystko utracone,  
przepadłe w niezbadanych labiryntach czasu i losu,  
utrata nadziei,  
odtrącenie,  
głód.

Przypomniało wszystko zanim się to stało,  
święta,  
pieśń pełni,  
wdzięczność,  
ukojenie.

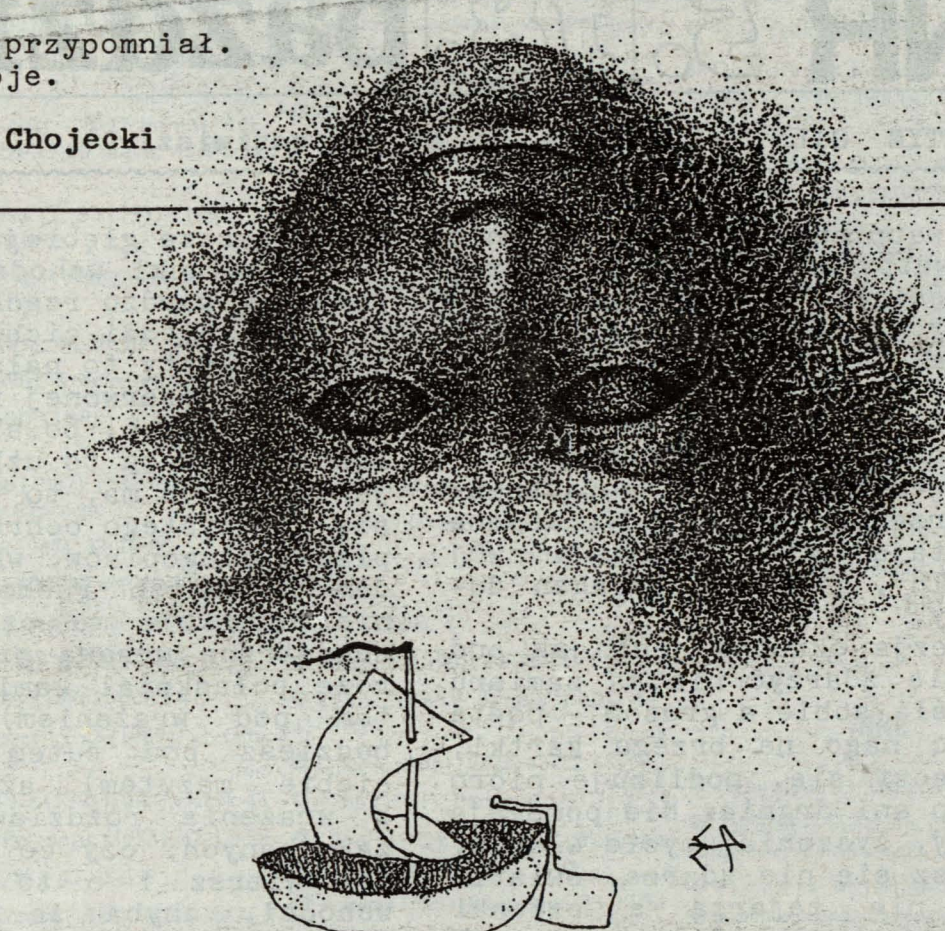
Żal się przypomniał.  
Imię twoje.

**Ryszard Chojecki**

#### W górach

Kochankom należy dać wytchnąć  
i góry odwiedzić w tym roku  
Słowom pozwolić wzlecieć  
by z tlenem ptasim się zmieszały  
Strumień spada z gór  
gdy my wznosimy się aż na szczyt  
On już wie to  
czego my szukamy.

**Arkadiusz Mateńko**



#### Burza

Błyskawica, jak meduza,  
Zawisła na niebie.  
Grzmot złowrogi rozpruł  
kłębowisko chmury.

Zwały wody z hukiem spadają na ziemię  
zamieniając nizinę w krajobraz ponury

Rowy w rwące potoki.  
Drogi w bystre strugi  
Pola w rozlewiska  
po horyzont długie.

Wichry zwarły siły, miotają drzewami.  
Zginają konary, rwą je z korzeniami.  
Demonstrują siłę dachów podnoszeniem  
Napawają ludzi lękiem, przerażeniem.

Grozy dopełniają czarne mroki nocy  
Rozdzierane blaskiem,  
jak bicze błyskawic.

Dudnieniem piorunów, biciem  
deszczu w szyby.  
Odwiecznych nawałnic.

**Helena Jaroszuk**

#### Jesienny liść

Na drzewie, nagością swą przerażającym  
wisiał jeden, jedyny liść. Mówili, że dla kpiny  
Na przekór wszystkiemu pozostał sam.

Był taki zwykły, niczym się niewyróżniający  
lecz żadnych przebarwień i skaz  
Czystością swą zaufanie wzbudzał.

Lecz kolor jego wkrótce zbladł, zmienił się  
stopniowo, powoli gdzieś zieloność gubił  
odwracał twarz od słońca i w końcu spadł

Popełnił samobójstwo.

**Marta Lewkowicz**



HALINA WALCZAK

symfonia miasta

palce kładę  
na czasu klawisze  
w serca rytmie  
aż wydobędę  
ukryte  
we mnie

wstąpię

w mroczne  
siedlisko pokoleń  
w poszukiwaniu  
tropu  
uciekającego czasu

idąc

swoją drogą  
która wprowadza  
w otwartą przestrzeń  
do rozmyślania  
nad sobą

śpieszmy

nim przeminiemy  
by podarować sobie  
trochę miłości  
jak luksusu

HELENA ROMASZEWSKA

OCZEKIWANIE INTENSYWNE

rozłaka - rozpaczy głębina  
żywiół rozrosły  
między ziemi grzechem niepojętym  
i niebem

zasłuchana w bezmiar  
nie śmiem się poruszyć  
nawet oddech wstrzymuję  
żeby nie płoszyć dotyku

co bez spojrzeń  
wyłania się z otchłani smutku  
przez niepojętą szybę nieba  
przychodzi  
muśnięciem anioła ledwie

SKARGA ŚWIECY

smutna jestem  
w samotnym lichtarzu  
kiedy mówisz że się cały  
spalasz

przeze mnie

pod tym światłem  
w którym zgaśniesz  
zasnę  
kroplą wosku  
na cmentarnej płycie

PORAŻENIE

myśli jak burzy  
nie odsunę  
(całowała talizman  
z nadzieją na cud)

bólu nie oszukam  
(wycierała łzy szybko  
żeby nikt nie zauważył)

pamięci nie przeczekam  
jak burzy

(wściekła się zakłęła)

nie było żadnej burzy  
trafił w serce



ANNA GOŁAWSKA

- debiut w JJ

można spotkać ją w parku  
oszalałą z nadziei  
gdy palcami zbladłymi z tęsknoty  
przeszukuje powietrze  
tropiąc drobne zgrubienia  
które gładzi w ślad jego postaci  
nagłym śniegiem zmieszana  
który zmylił jej dłonie  
i ciężarem zaskoczył ogromnym  
coraz głębiej się płacze  
w znikające wspomnienia  
jak oślepiły się mota w przestrzenie

słońce wam dostojnie  
oddaje ostatnie pokłony  
czeka na zapatrzenie  
w siebie  
na krótką myśl  
o ciągłym cudzie  
stoicie plecami  
oparci o najwyższe dary  
o słońce  
ludzie nie są warci  
zachodu

oparłeś dzisiaj lekko  
dłoń na moim ramieniu  
a mi tam dusza rośnie  
drżąc pierzaście dziwnie  
i jak ja się teraz oddam  
martwej ciężkiej ziemi  
z takim ledwie rozkwitłym  
trzeptliwym skrzydłem

JADWIGA MARIA POŁYNKA

mamie

granice miłości  
otwierają dłonie  
różaniec tulące  
i jesteś mamó  
w Najświętsze Oblicze Maryi  
wpatrzona  
i jesteś  
jak poranek nadziei



**Ryszard Chojecki**

Kapią srebrne perły  
z sopli:  
pod rynnami,  
pod dachami,  
pod balkonami.

Tylko ty  
czarny sopolku  
nie chcesz  
rozpuścić się  
na moim rozżalonym sercu.

**Małgorzata Wilbik**

Pan powiedział Pani Małgorzato  
A ja już widzę lato.  
I altanę i róże  
I już nie pana,  
lecz Twoje oczy duże  
I ręce Twoje jak dwa  
niebieskie parasole  
Ze słońcem, gwiazdami,  
księżycem  
A poza nimi  
wszystko jest  
niczem!

**Janusz Kordaczuk**

**Pamiętaj III**

Litość jest jedna.  
Słowa są tylko w oczy.  
Spokój jest w nas.  
Dlaczego we łzach.  
Nigdy nie zapominają.  
Ciekawie słuchają.  
Prawdy nie mówią.

**Arkadiusz Sawczuk**

Nie ma sytuacji bez wyjścia.  
Są tylko wyjścia bez sytuacji.

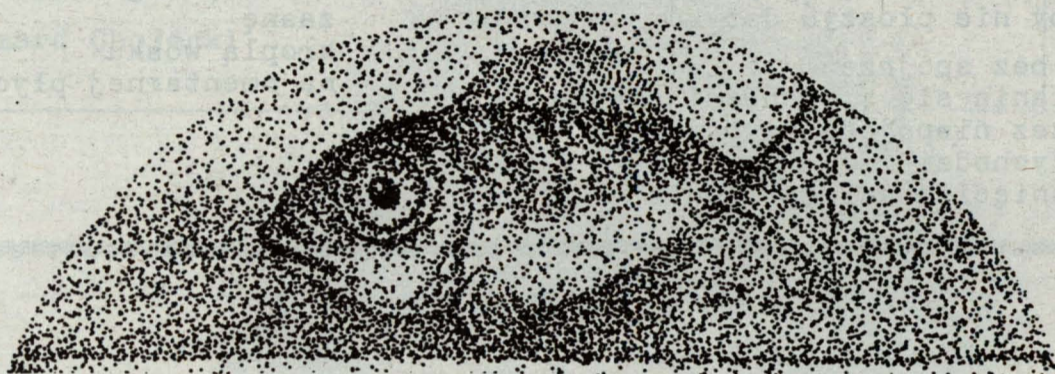
Dla wielu Ziemia jest kulą.....  
armatnią.

Jedyną wojną, w której obie strony  
walczące nie osłabiają się w trakcie  
walki jest wojna dobra ze złem.

Życie ludzkie bardzo łatwo daje  
się zapasteryzować w butelce po  
wódce.

Są ludzie, ludziska i politycy.

Oko za oko, ząb za ząb, dolar za dolar.



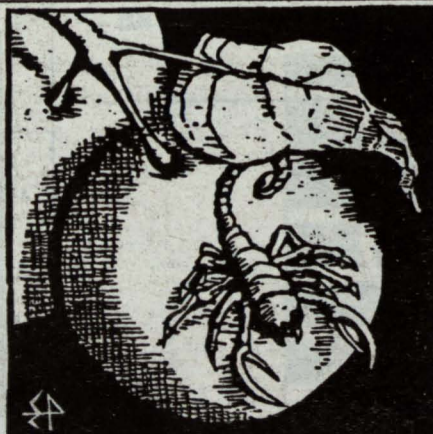
Korczew, linoryt, 1982 R.Chojecki

**nasz adres:**

**KLUB KULTURY  
„EUREKA”  
REDAKCJA**

**„JESZCZE JEDNEJ”  
21-500 BIAŁA PODLASKA  
UL.ORZECHOWA 34**

**TEL. 436291**



**CZEKAMY NA TWOJE  
TEKSTY LITERACKIE  
I PRACE PLASTYCZNE  
(CZARNO-BIAŁE RYSUNKI I GRAFIKI)**

**Skład Redakcji:** Halina Besaraba,  
Ryszard Kornacki,  
Arkadiusz Sawczuk  
(redaktor nacz.)

**Opracowanie graficzne:**  
Arkadiusz Sawczuk.